

Polak czy katolik?



Jestem Polakiem. Dobro mojej Ojczyzny jest dla mnie wartością najwyższą. Z niepokojem obserwuję kierunek, w którym zmierza nasze życie polityczne. Katastrofa pod Smoleńskiem była dla mnie straszliwym wstrząsem, a śmierć prezydenta Lecha Kaczyńskiego – niepowetowaną stratą. Oddanie Rosjanom śledztwa uważam za skandaliczne, a dotychczasowe postępowanie polskiego rządu za dowód uległości na granicy zdrady narodowej. Hipotezy zamachu nie potrafię odrzucić, a za jego potencjalnych sprawców uważa w równym stopniu

Rosjan, jak i Polaków. Raport MAK uważam za stek oszczerstw, a generał Anodina jest moim osobistym wrogiem, niemal na równi z kagiebią Putinem. Nazwisko Krasnokutski wymawiam ze wstrętem.

Widzę zło, które dzieje się w moim kraju i mam odwagę mówić o niem głośno. Nie kupuję „Wyborczej” i nie oglądam TVN24. Czytam Ziemkiewicza, Wildsteina i Semkę. Nienawidzę komunistów i liberałów. Komorowski nigdy nie będzie moim prezydentem. Nie rozumiem, jak te durne lemingi mogły na niego głosować. Rymkiewicz miał rację, kiedy cytując Piłsudskiego mówił „Je... was pies”. Dobrze, że w kraju są jeszcze prawdziwi patrioci, którym leży na sercu los naszej kochanej Polski. Nie to, co ta lewacka hołota. Prawdziwi Polacy to my. Tylko my obronimy nasz kraj przed tą obcą zarazą. Musimy tylko odsunąć od władzy tych nieudaczników i uzurpatorów. To oni są wszystkiemu winni. Musimy się ich pozbyć, jak najprędzej. Jeżeli głosów przy urnach zabraknie, sami zaprowadzimy w tym kraju sprawiedliwość.

Jestem katolikiem. Codziennie modlę się słowami „Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Wiem, że mam nadstawiać drugi policzek i miłować nieprzyjaciół swoich. W listach apostołów czytam, że mam być łagodny, nieskory do gniewu i cierpliwy. We wszystkich, co spotyka mnie i moich współpracowników, dostrzegam Bożą wolę i staram się ją odczytywać nawet w najbardziej tragicznych wydarzeniach. Wiem, że wszystko jest częścią boskiego planu, że nic się nie dzieje wbrew Jego woli. W drugim człowieku potępiam grzech, ale nie jego samego, wiedząc, że Bóg obdarzył nas wszystkich tą samą godnością i miłością. Wierzę, że Bóg powołał nas wszystkich do świętości, a naszym przeznaczeniem nie jest to, co na Ziemi, ale to, co w Niebie.

Wystrzegam się pychy. Do bliźnich odnoszę się z szacunkiem niezależnie od wyznawanych przez nich poglądów. Mam świadomość, że bycie katolikiem nie czyni mnie lepszym od innych. Moim mistrzem i nauczycielem jest Jezus Chrystus i to Jego chcę naśladować swoim postępowaniem. Wiem, że królestwo Boże tu, na Ziemi nigdy w pełni nie będzie możliwe, a mimo to nieustannie staram się uczestniczyć w jego budowaniu. Sprawy tego świata nie zaprzatają mego serca i duszy, wiedząc, że postać tego świata przemija. Moje myśli są rozpięte pomiędzy nieskończonością a chwilą, nie lękając się ani nie martwiąc o dzień jutrzejszy. Wiem, że cokolwiek się stanie, nic się nie stanie. Ufam w nieskończoną Bożą mądrość i miłosierdzie.

Jestem Polakiem, jestem katolikiem. Jak to pogodzić?

Przemysław Pięta